



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Dom jako sens (w zapisach Jana Józefa Szczepańskiego).

Author: Beata Gontarz

Citation style: Gontarz Beata (2014). Dom jako sens (w zapisach Jana Józefa Szczepańskiego). W: M. Krakowiak, A. Dębska-Kossakowska (red.), "Zobaczyć sens : studia o malarstwie, literaturze i życiu" (S. 105-116). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Beata Gontarz

Uniwersytet Śląski

Dom jako sens (W zapisach Jana Józefa Szczepańskiego)

[...] to, co niesie ze sobą dom, to *arche*, która umiejscowiona jest w namyśle filozoficznym. Pytanie o dom jest pytaniem podstawowym¹.

— przypomina (wobec postmodernistycznych praktyk społecznych, lekceważących wszelkie „źródłowe” porządki) jeden z autorów monograficznego numeru czasopisma „Anthropos?”, poświęconego kategorii domu.

Twórczość Jana Józefa Szczepańskiego, rozłożona na temporalnej osi drugiej połowy dwudziestego wieku, tematycznie ułożona jest w sferze mediacji pomiędzy doświadczeniem zbiorowym i jednostkowym. Autobiograficzny² jej charakter naznacza indywidualną perspektywą problematykę, która dotyczy spraw fundamentalnych: postaw i wyborów człowieka wobec zdarzeń historii, wobec sztuki, polityki, kultury, transcendencji. Szczególnie osobista, niemal prywatna dykcja wprowadzona została do — zajmującego razem z tomem esejów *Przed nieznanym trybunałem* (1975) centralne miejsce w literackim dziele Szczepańskiego — zbioru *Rafa* (1974). Zbioru rozwijającego w pięciu esejach-opowiadaniach zaprezentowaną we wstępnym, tytułowym utworze figurę rafa jako materialnych, lecz w istocie symbolicznych wytworów świadczących o złożonej naturze ludzkiej egzystencji:

¹ D. KULAS: *Dom — to, co istotne*. „Anthropos?” 2011, nr 16/17, s. 59.

² Na tę cechę twórczości pisarza zwracają uwagę monografiści: A. SULIKOWSKI: „*Nie można świata zostawić w spokoju*”. *O twórczości Jana Józefa Szczepańskiego*. Lublin 1992; S. ZABIEROWSKI: *Klucze do Szczepańskiego*. W: *Twórczość literacka i filmowa Jana Józefa Szczepańskiego*. Red. S. ZABIEROWSKI. Katowice 1995; B. GONTARZ: *Śląskie wątki w autobiograficznej przestrzeni dzieciństwa i młodości Jana Józefa Szczepańskiego*. W: *O Janie Józefie Szczepańskim wspomnienia i szkice*. Red. B. GONTARZ. Katowice 2003.

Oglądani z jakiegoś odległego, pozaziemskiego punktu widzenia, jesteśmy czymś w rodzaju koralowców. Przerabiamy materię, wnosimy — warstwa po warstwie — tajemnicze budowle, z których galerii i komnat czas wypłukuje nieczystości naszego organicznego życia. Rośnie nieustannie rafa naszych tworów — domów, pałaców, świątyń, stołów, łóżek, obrazów, naczyń, pomników, maszyn. Z trwałości rafy, która kruszy się i wietrzeje z powolnością przypominającą erozję górskich łańcuchów, czerpiemy otuchę, zagrożoną nieustannie poczuciem znikomości naszych miękkich ciał, a także ulotności naszych uczuć i myśli. Ale nawet ta otucha nie jest pozbawiona odcienia grozy. Duma z tworzenia i posiadania rzeczy podszyta jest lękiem przed niewolą u rzeczy, a czasem zawiścią i buntem³.

Tę uogólniającą refleksję pisarz w kolejnych utworach przenosi w plan indywidualny własnego życia, wiążąc ją z domami ze swojej przeszłości i z domem aktualnym. *Rafa* jako opowieść o domu koresponduje z podstawową tezą, na której opiera się refleksja oikologiczna (gr. *oikos* to dom, domostwo, wspólnota domowników):

Problem „domu” nie jest błahy. Niepostrzeżenie przenikają się w nim dwie sfery — prywatnego i publicznego, jednostkowego i wspólnotowego⁴.

W eseju zatytułowanym *Biwaki* narrator-autor wyznaje:

Okoliczności mego życia sprzyjały na ogół zabawie w ciuciubabkę z losem. Mój dom był ruchomy. Mieszkalem w różnych miastach i w różnych krajach, wśród różnych ludzi⁵.

W *Biwakach* przedstawione są różne domy, z którymi autor czuł się związany. Osobliwie wyróżniony został warszawski dom babki (Barbary z Garbowskich Znatowiczowej), ceniony za poczucie bezpieczeństwa i ostoi w czasach częstych rodzinnych przeprowadzek:

Był też przystanią — przez wiele lat jedynym punktem stałym na mapie wędrówek moich rodziców⁶.

Z opisu wynika, że pełnił funkcję domu rodzinnego (z wydzielonymi enklawami hierarchizującymi jego przestrzeń i ze świadectwami rodzinnej historii), znanego z literackich przedstawień w autobiografiach i powieściach o dzieciństwie Melchiora Wańkowicza, Jarosława Iwaszkiewicza, Zbigniewa Żakiewicza,

³ J.J. SZCZEPAŃSKI: *Rafa*. W: IDEM: *Rafa*. Warszawa 1983, s. 8—9.

⁴ T. SŁAWEK: *Gdzie? Rozważania oikologiczne*. „Anthropos?” 2011, nr 16/17, s. 1.

⁵ J.J. SZCZEPAŃSKI: *Biwaki*. W: IDEM: *Rafa...*, s. 12.

⁶ Ibidem, s. 17.

Stanisława Lema, analizowanych przez Małgorzatę Czermińską⁷. Mieszkanie to, wypełnione rodowymi pamiątkami i skupiające różnych członków rodziny, dawało poczucie zakorzenienia w rodzinnej wspólnotie i w tradycji pokoleń, na którą w równym stopniu składały się czyny niepodległościowe i duma ze szlacheckiego pochodzenia. Słuchane opowieści kreśliły egzotyczną dla dzieci rzeczywistość:

Świat ten odznaczał się osobliwym urokiem. Był patriarchalnie zhierarchizowany i przepełniony senną pocziwością. Kapryśne ciotki, rozpatrujące jakieś tajemnicze romanse, żyły w nim pod czułą kuratelą gderliwych nianie i kredensowych, starzy panowie grali w wista, prowadząc mądre i dowcipne dysputy, dzieci uganiały z psami po ogrodzie i jeździły na oklep pławić konie. Wszyscy zaś razem hodowali w sercach szlachetną prawdę, za którą ten i ów ginął czasem godnie albo wędrował w mroczne tajgi Sybiru⁸.

Wybrzmiewająca w cytowanym fragmencie życzliwa ironia podkreśla w równym stopniu dystans czasowy dzielący wspominającego bohatera od jego dzieciństwa i dystans o wiele większy, dystans historii społecznej i politycznej dziewiętnastego i dwudziestego wieku, w jakim przedstawia on dzieje swojej — mającej niegdyś posiadłości i dworek w litewskich Jaszunach — rodziny. Mimo to Szczepański mieszkaniu babki, wskazanemu jako wyraźny punkt biograficznego odniesienia, nadaje sens archetypowy:

Nie mieszkalem w nim nigdy długo, ale powracałem do niego wielokrotnie — zawsze z uczuciem powrotu do korzeni⁹.

Simone Weil pisze, że „zakorzenienie (*enracinement*) jest być może najważniejszą i równocześnie najbardziej zapożyczoną potrzebą duszy ludzkiej, a przy tym jedną z najtrudniejszych do zdefiniowania”¹⁰, a komentujący francuską myślicielkę Tadeusz Sławek dopowiada:

Kto rozważa „dom” jako kształt pewnego myślenia o przestrzeni i otoczeniu człowieka, nie może nie zapytać o zakorzenienie¹¹.

Narrator *Biwaków* przywołuje jeszcze dwa inne domy, w dwóch miastach, nie wymienianych z nazwy, lecz opatrzonych znaczącymi określeniami, wskazującymi na ważne miejsce, jakie zajmują w jego biografii. O pierwszym pisał:

⁷ Zob. M. CZERMIŃSKA: *Dom w autobiografii i powieści o dzieciństwie*. W: EADEM: *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*. Kraków 2000.

⁸ J.J. SZCZEPAŃSKI: *Biwaki*. W: IDEM: *Rafa...*, s. 17.

⁹ Ibidem, s. 17.

¹⁰ S.WEIL: *Zakorzenienie*. Tłum. A. WIELOWIEYSKI. Kraków 1961, s. 194.

¹¹ T. SŁAWEK: *Gdzie? Rozważania oikologiczne...*, s. 1.

„Spędziłem tam przecież siedem lat, nieruchomych jak szczęśliwy sen”¹². Był to Bytom, gdzie ojciec w latach 1922—1929 pełnił obowiązki konsula RP i gdzie został także przedstawicielem popowstaniowej międzynarodowej komisji mieszanej do spraw Śląska¹³. Eseistyczne wspomnienia, choć ujmują miasto w dużym skrócie, oddają jednak nastrój zapamiętanych dziecięcych doznań:

Owo obleczone sadzą, ciasno zabudowane górnicze miasto, z dużym parkiem wzdłuż tramwajowych torów, wypełnionych kwaśną wonią butwiejących liści, z czarnym niedźwiedziem kiwającym się niezdecydowanie na dnie cementowego wykopu, z kinem, w którym — z obolałą od tłumionego łkania krtańnią — oglądałem pierwszy w życiu film — żalosne dzieje Oliviera Twista. (B, s. 23)

W międzywojennym Bytomiu panowała po powstaniach śląskich i plebiscycie napięta atmosfera politycznych i narodowościowych sporów. Aleksander Szczepański sporządzał tajne raporty dla wojewody śląskiego Michała Grażyńskiego i MSZ-u, a po odwołaniu go do Chicago doszło nawet do przeniesienia w 1931 roku polskiego konsulatu do Opola¹⁴. Respektowanie reguł dziecięcej pamięci nie pozwoliło Janowi Józefowi na odnotowanie w eseju takich wspomnień. Za to opisane zostało codzienne oczekiwanie na powrót taty z pracy i podniecenie nadzieją przejażdżki służbowym samochodem „do strzeleckich lasów albo nawet przez granicę do Polski, bo miasto znajdowało się, jak mawiał ojciec, »za kordonem«”¹⁵. Dorosły bohater rozpoznaje w znajdującym się naprzeciwko budynku więzienie, lecz mieszkanie zapamiętane zostało przede wszystkim ze względu na tajemniczy nastrój, jaki wywoływała rzucająca światło do wnętrza salonu uliczna latarnia gazowa oraz ze względu na zapach i atmosferę świąt Bożego Narodzenia.

W *Biwakach* przywołane zostało również „miasto młodości”, czyli Katowice, gdzie przyszedł pisarz spędził lata gimnazjalne. Aleksander Szczepański po odejściu ze służby dyplomatycznej rozpoczął poszukiwania pracy, które przypadły na czas kryzysu gospodarczego. Ponieważ był z wykształcenia ekonomistą (napisał kilka książek o gospodarce na Śląsku), został zatrudniony jako dyrektor w katowickim koncernie „Blacha Cynkowa”, w którym pracował do śmierci w 1937 roku¹⁶. Rodzina zamieszkała przy ulicy gen. Józefa Zajączka — wówczas rejon ten znajdował się poza centrum, ale za to blisko było do Parku Kościuszki. W eseju wspomnienia mieszają się ze współczesnym obrazem:

¹² J.J. SZCZEPAŃSKI: *Biwaki*. W: IDEM: *Rafa...*, s. 23.

¹³ *Rodzinne tropy*. Z Janem Józefem Szczepańskim rozmawia Krzysztof Karwat. „Śląsk” 1996, nr 9, s. 16.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ J.J. SZCZEPAŃSKI: *Biwaki*. W: IDEM: *Rafa...*, s. 24.

¹⁶ *Rodzinne tropy...*, s. 16.

Kręta, stroma uliczka biegnie tu jak wąwóz między murkami z ciosanego kamienia, na których, niczym balaski balkonów, sterczą parkany z zielonych sztachet. To niezwykle ukształtowanie terenu bierze się stąd, że całą dzielnicę budowano na dawnych górniczych hałdach i założenie ogródków wokół domów wymagało usypania wysokich tarasów uprawnej ziemi. Poziom ogrodów góruje więc nad głową przechodnia, a do każdego domu wchodzi się z ulicy po schodkach, wciętych w ową kamienną cembrowinę.

Wszystko wydaje się takie samo, jak było. I pusto tu w przedwieczornej godzinie jak owych dawnych jesieni, gdy wczesny zmierzch niósł zapowiedź upajających przygód. Już prawie wierzę, że udało mi się oszukać czas. Już nasłuchuję znajomego gwizdu (kilku strawestowanych żartobliwie taktów Moniuszkowskiego kuranta) — hasła, którym zwoływaliśmy się — przyjaciele z sąsiedztwa — na wieczorne wyprawy. Lecz oto moje schodki¹⁷.

Autor przywołuje oparte najczęściej na zmysłowej pamięci bliskie sobie obrazy, które skryształizowały się wokół kolorów, zapachów, dźwięków, nastroju wyjątkowej chwili. Zapamiętane miejsca, kształtowane w utworze oniryczną techniką, również, jak w przypadku mieszkania babki, uzyskują status przestrzeni archetypowej, tutaj — odrealnionej, istniejącej jedynie i prawdziwie w świadomości pisarza. Ich niepodważalna autentyczność została paradoksalnie ustanowiona przez wojenną i polityczną historię, pozbawiającą rodzinę i samego autora materialnych pamiątek dawnego życia. Narrator wyznaje, że „jedyną własnością człowieka jest to, co pozostaje w nim samym”¹⁸. Dlatego fiaskiem kończy się konfrontacja wspomnień i współczesnych realiów, gdyż powrót po latach do dawnych miejsc wywołuje w nim dwa odmienne uczucia. W Bytomiu przeżywa zaskoczenie, że niewinny, bajkowy świat salonu mógł zaistnieć naprzeciwko ponurego gmachu, w którym mieściło się więzienie, w Katowicach ogarnia go rozgoryczenie, że rzeczywistość nie dotrzymuje kroku idealnej kompozycji zapisanej we wspomnieniach. Cóż stało się bowiem przed schodkami domu, który odwiedził na ulicy gen. Zajączka?

Przystaję tylko na chwilę i odchodzę szybkim krokiem — uciekam właściwie, zatrzasnąwszy pamięć jak książkę, w której złośliwie podmieniono strony. Zanim się uśmiechnę, kwitując kpina własną naiwność, przeżywam moment dotkliwego oburzenia. Jak on śmiał! Jak śmiał ten jakiś obcy, nieczuły człowiek zastąpić moje zielone sztachety drucianą siatką?!¹⁹

Trzeźwy namysł nad złudną pokusą konfrontowania wspomnień i rzeczywistości decyduje ostatecznie o przyznaniu prymatu prywatnemu mitowi, trwalszemu i doskonalszemu niż fizyczne ślady przeszłości. Pisz o takiej prawidłowości Philippe Lejeune:

¹⁷ J.J. SZCZEPAŃSKI: *Biwaki*. W: IDEM: *Rafa...*, s. 26.

¹⁸ Ibidem, s. 13.

¹⁹ Ibidem, s. 26—27.

Wspomnienia z dzieciństwa są nieciągle i niepewne, ale często intensywne i ta intensywność wydaje się gwarantować ich wiarygodność. Czerpie się bezpośrednio z głębi siebie, ze źródła życia. Oto dlaczego powszechną zasadą wspomnień jest ich liryzm. Jesteśmy tu w krainie wiary²⁰.

Autobiograficzne wspomnienia Szczepańskiego, opisujące domową przestrzeń dzieciństwa i młodości, w pewnym momencie dryfują w kierunku tematu pamięci, dzięki której istnieją miejsca z przeszłości, ale która może również zwozić, rodząc wątpliwości co do prezentowanych szczegółów. Podobnie postępuje Stanisław Lem w swojej autobiograficznej książce *Wysoki zamek*, poświęcając pamięci szereg autotematycznych uwag. Francuski badacz stwierdza, że „autentyczność autobiografii wynika w pewnym stopniu z wahania pamięci”, co często staje się figurą poszukiwania inicjacyjnego²¹.

Szczepański wraz z matką i dwiema siostrami stracił katowicki dom w czasie wojny. Przeprowadził się wówczas do Krakowa. W eseju *Trzy czerwone róże* opisuje okupacyjne trudy konspiracyjnego życia i codzienności w wynajętym pokoju. W tym też utworze pisze o dwóch kolejnych, znaczących dla niego i jego najbliższych, domach. To domy pełniące inną jeszcze funkcję: azylu, miejsca udostępnianego uchodźcom. Jednym z nich jest dwór w podkrakowskich Goszycach, którego właścicielką do końca wojny była Zofia Zawiszanka, nazwana w utworze „matką Anny”. Tam Szczepański był przyjmowany, gdy poszukiwało go gestapo lub gdy wychodził „na melinę” z partyzantki. Drugim azylem dysponował sam:

Miejszem takim rozporządzałem jeszcze wówczas. Jeszcze Niemcy nie wpadli na trop owego górskiego schronienia — drewnianego domu, który ojciec wybudował przed wojną na stromym beskidzkim zboczu pod lasem i którym nie zdążył sam się nacieszyć.

A więc drugiego wojennego lata zjawiała się tu niespodziewanie matka Anny na czele niedużej, ale malowniczej karawany. [...] Jasne było, że wędrowcy nie przybywają na herbatkę²².

Azyl, jak rozważa Tadeusz Sławek, istotnie różni się od domu, któremu archetypowe myślenie nadaje status prywatnego schronienia przed niebezpiecznym światem zewnętrznym. Zdaje się, że zwłaszcza dwudziestowieczne doświadczenie narodowych i etnicznych konfliktów wpłynęło na modyfikację pierwotnego wzorca.

²⁰ P. LEJEUNE: *Miraże dzieciństwa*. W: IDEM: *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*. Red. R. LUBAS-BARTOSZYŃSKA. Kraków 2001, s. 242.

²¹ Ibidem.

²² J.J. SZCZEPAŃSKI: *Trzy czerwone róże*. W: IDEM: *Rafa...*, s. 82.

„Azyl” rozłamuje tę mitologię idealizującego, wyodrębniającego schronienia zapewniającego bezpieczne trwanie. W samej istocie „azyłu” leży schronienie o innej naturze: rozpoznaje ono prowizoryczność, doraźność schronienia uznanego jako tymczasowe. Co więcej, dokonuje się ono w efekcie rozpoznania napięcia między skonfliktowanymi siłami rzeczywistości — azylu poszukuje ten, kto został skądś wypchnięty, ekspulsjonowany w obce otoczenie, w którym azyl ma stanowić podstawową formę współistnienia. Gdy mówimy o azylu, mówimy o ratowaniu tego, kto uchodząc przed niebezpieczeństwem jednocześnie zgadza się przystać na warunki przyjmującego go miejsca. Żadna ze stron nie może zatem przyznać sobie niezmiennej trwałości. Udzielający azylu dopuszcza to, że przyjmujący azyl zmieni kształt jego przestrzeni, jego „domu”; dając azyl, sam staje azylantem w domu, który dotychczas, być może, uważał za „własny”. Z kolei azyl przyjmujący musi rozstać się z jakimiś przyzwyczajeniami, jakie żywił w „domu”, z którego musiał uchodzić²³.

Tymczasowe, doraźne schronienia, wymuszone groźbą represji okupanta, jak pokazuje Szczepański, w jego przypadku stały się nie tylko przestrzenią budowania trudnych relacji wzajemnego współistnienia, lecz także miejscem nawiązania trwałych, rodzinnych więzów, a jedno z nich — dom w górach — zaczątkiem prawdziwego, własnego domu. Zofia Zawiszana, wywłaszczona po wojnie z majątku, utraciła też swój goszycki dom. Jako daleka krewna, jedyna opiekunka poznanej jeszcze w Goszycach przyszłej żony pisarza, Danuty Wolskiej, stała się nie tylko formalnym członkiem rodziny. Dla Jana Józefa, który podjął decyzję o zamieszkaniu w Krakowie, coraz większego znaczenia nabierać zaczął dom na zboczu Lubogoszca, w Kasince. Czytelnik dopiero w pośmiertnym wydaniu dziennika autora zapoznać mógł się z czynionymi na bieżąco zapiskami. Pod datą 6 sierpnia 1945 roku Szczepański zanotował wyznanie, które zwraca uwagę złączeniem planu pisarskiego i prywatnego:

Chciałem sobie wyperswadować pisanie, ale bądźmy szczerzy, tylko w pisaniu widzę swoją przyszłość. [...]. A w życiu „praktycznym” — powinien być ten wiatr i ta przestrzeń, i prawdziwe, wielkie, doczesne przywiązanie — Kasinka²⁴.

18 października 1947 roku Jan Józef i Danuta biorą ślub. Jednakże wcześniej, w maju tegoż roku, po wyjeździe z Kasinki Danuty i towarzyszącego jej Stanisława Siedleckiego pisarz dokonuje wpisu:

Nie potrafię już być szczęśliwy sam. Tęsknoty też nie można nadużywać²⁵.

²³ T. SŁAWEK: *Gdzie? Rozważania oikologiczne...*, s. 3.

²⁴ J.J. SZCZEPAŃSKI: *Dziennik*. T. 1: 1945—1956, s. 23.

²⁵ Ibidem, s. 125.

Dziennik z roku 1947 kończy już optymistyczne i szczęśliwe wyznanie o wspólnym życiu i wspólnym domu:

Danusia doskonale umie tak żyć bez nadzwyczajności, ciesząc się wszystkim i samym wypoczynkiem. Teraz już się naprawdę rozumiemy. Przestałem bać się o przyszłość. Jest naprawdę dobrze. Z Kasinki zrobimy sobie główny port²⁶.

Dla Jana Józefa Szczepańskiego, podróżnika, członka klubu marynistycznego owa „żeglarska” figura, którą opatrzył dom w Kasince, miała istotne znaczenie: port to miejsce, z którego można wypłynąć w świat, i miejsce, do którego można szczęśliwie wrócić. Port zamyka bezkresny horyzont znajomym i upragnionym po czasie żeglugi widokiem, jest celem dla podróżnika, wracającego do tego, co na lądzie, co zawsze na swoim miejscu: do domu.

Dziennikowe zapiski autora ujawniają w lekturze proces zadowolenia w Kasince, które ma archetypowy charakter „zakorzenienia”, fizycznego związania z miejscem: pisarz wraz z żoną i dziećmi dzieli swój czas, uwagę i pracę na mieszkanie w Krakowie i dom w górach. Wymownym znakiem „zakorzenienia” są drobniaczkowo opisywane przez Szczepańskiego czynności sadzenia drzewek i szczepienia ich, prac w ogrodzie, zakładania łąk, troska o pszczoły i rój.

„Port” i „zakorzenienie”, jak dowodzi (zainspirowany tym razem myślą Heideggera i powieścią George’a Mac Donalda *Lilith*) Tadeusz Sławek, nie są znośnymi się figurami, lecz głęboko sensownym myśleniem o domu, który nie będzie separował od świata i którego nie można wziąć w posiadanie.

Wyrażenie *make yourself at home* wskazuje jasno, że „dom” jest pewnym rodzajem „czynienia”, w którym sytuuję siebie w świecie. *Locus* odnosi się zatem nie tylko do jakiegoś miejsca w świecie w sensie topograficznym, ale przede wszystkim do sposobu, w jaki „czynię siebie” tak, że moje relacje z miejscem nabierają specyficznego charakteru. „Dom” jest tam, gdzie „lokuje siebie” w świecie „czyniąc”. [...]

Chodzi właśnie o ów sposób czynienia, bowiem jego charakter nie wydaje się istotny. W rozważanym fragmencie powieści Mac Donalda na pytanie, co trzeba zrobić, pada prosta odpowiedź, „byle co”. *Anything* — to „byle co”, o tyle, o ile jest ono czynione w szczególny sposób. Szczegółowość ta polega na tym, że takie czynienie otwiera mi drogę do świata. Jest związane z domem, czyni mnie w domu, sprawia, że współ-czynię dom razem z przestrzenią, ale jednocześnie dom ten nie zamyka mnie w swoim świecie. Dom jest wejściem do i wyjściem ze świata. Dom to przejście do świata. Dopóki nie współ-czynię (wraz z miejscem) domu, dopóty nie będę wiedział czym jest świat. Skoro tak, zatem dom jest tyleż sposobem zamieszkiwania, co gotowością do tegoż zamieszkiwania porzucenia. W tak pojętym domu nie „domowię się” w sposób klasyczny, bowiem jestem zawsze gotowy do wejścia i wyjścia. Co

²⁶ Ibidem, s. 165—166.

więcej, dom jest taką drogą czynienia siebie wraz ze światem, że wręcz uczymnie, jak w świat ów wchodzić, ale także jak z niego wyjść²⁷.

Szczepański poświęcił domowi w górach jedną z pierwszych swoich książek, a mianowicie wydaną w 1954 roku powieść *Portki Odyssa*. W niej dom stanowił istotne tło dla ukazania głównego bohatera, nazwanego Wicentym. Dopiero w zbiorze autobiograficznych opowieści zatytułowanych *Historyjki* (z 1990 roku) pisarz ujawnił autentyczność tej postaci: najpierw pomocnika przy budowie domu, potem jego stróża, a z czasem — przyjaciela rodziny, Stanisława Bolsegi, odsłaniając zarazem autentyczność opisywanego miejsca. W tym też zbiorze zamieścił wzmiankę o zaskakującym spotkaniu podczas pobytu w Ameryce bratanka właściciela, od którego ojciec przed wojną kupił dom. Obie historyjki (*Dom w górach*, *Odys*) wraz z esejem *Trzy czerwone róże* oprócz przekazania anegdoty otwierają przed czytelnikiem fragment prywatnego życia autora, chroniony wcześniej zabiegiem fikcjonalizacji. Ale już wówczas, w *Portkach Odyssa*, których fabuła rozpięta jest na kilkunastu latach obejmujących czasy przedwojenne, wojnę i okupację oraz powojnie, dom ten ukazany jest jako stałe i trwałe miejsce, do którego bohater-narrator (rozpoznawalny jako *porte-parole* pisarza) wraca z burzliwego świata i w świat wyrusza. Na szczególnie emocjonalnym tonie owe egzystencjalne sensy wyrażone zostały we fragmencie rozpoczynającym drugą część powieści, przedstawiającym powrót na Kopieniec późną jesienią '39 roku:

Nigdy jeszcze to wszystko nie wydawało mi się tak niezwykle.

Za oknem, w głębi listopadowej nocy, mruczał zjeżony od chłodu las — ten sam las, w którym znałem każde drzewo, każdą ścieżkę, każde spod omszałych korzeni wyciekające źródelko. [...]

Ale najdziwniejsze i najbardziej urzekające było to, że naprzeciw mnie, przy piecu, stoi Wicenty, że porusza się w ciemności z takim spokojem, jakby nic nie zaszło, że podnosi oto skwierczącą patelnię i odsuwa ją na skraj blachy, cały przejęty troską, aby jajecznicza nie przypaliła się na zbyt żywym płomieniu. [...]

Na półce koło drzwi tykał budzik bardzo głośno i z takim wysiłkiem, jakby jego blaszany puls miał lada chwila urwać się ze zgrzytem agonii. Zapomniałem już, że ma taki starczy głos, i oto doznawałem nierozsądnego wrażenia, iż on jeden manifestuje brzemień czasu, który upłynął na Kopieńcu pomiędzy jasnym i łatwym „dawniej” a nie wyklutym jeszcze z niepokojącej ciemności „teraz”. [...]

Do tej pory jeszcze nie mogłem ochłonać ze zdumienia, że wróciłem, że jestem w domu, że niesforny łeb Wicentego pochyła się nad paleniskiem. Swojskość i zwyczajność tej kuchni, jej zapachów, jej szmerów wydawała mi się tajemnicza, bolesna prawie i wciąż jeszcze miałem w sercu owo drżenie,

²⁷ T. SŁAWEK: *Gdzie? Rozważania ekologiczne...*, s. 9.

które towarzyszyło mi od miejsca, gdzie opuszcza się asfaltową szosę i gdzie z zakrętu kamienistej drogi ukazuje się po raz pierwszy błysk jasnego dachu na lesistym stoku²⁸.

Archetypowe znaczenie domu opisanego w *Portkach Odyssa* odczytał monografista Szczepańskiego, Andrzej Sulikowski, podkreślając, że: „Dom na Kopieńcu symbolizuje trwanie nie tyle nawet w sensie metafizycznym, co specyficzne ludzkim — trwanie przy wartościach, porządku moralnym”²⁹.

Kasinka (dom i naturalna przestrzeń wokół niej) zawsze będzie ustawiała porządek spraw istotnych w życiu pisarza. Przykładem jest notatka, w której doznanie szczęścia wynikającego z prostych spraw (rodzina i dach nad głową) przeważa nad przeciągającymi się incydentami o charakterze politycznym (wielokrotne przesłuchania przez UB w sprawie przeszłości AK-owskiej oraz powojennej pracy w czasopiśmie „Głos Anglii”):

25 V, Kasinka [1949]

Od pięciu dni jesteśmy w Kasince z dzieckiem. Dni są przeważanie deszczowe, z przelotnymi momentami mocnego słońca. Wstaję o 6-tej i siadam do tłumaczenia. Robię od wczoraj dziesięć stron dziennie. Wieczorem chodzimy z Danusią na spacer. Rytm życia jest idealnie spokojny. Dziś piąta środa, odkąd urwały się moje kłopoty z UB. W tej chwili odczadziłem już zupełnie od strachu, chociaż wiem, że wszystko dobre jest teraz bardziej kruche niż kiedykolwiek. Gdy kładę się spać i słucham, jak Danusia czesze się w schowku (sypki, gęsty szelest grzebień) i jak Bąbelek posapuje w koszu, i gdy patrzę na spokojny rytm złotych belek ściany, czuję w ustach smak szczęścia, które wydaje się ustalone na zawsze — powolne jak miód, bez niepokojącej cierpkości, ale bardzo uczciwe i dobre³⁰.

Jako dom, na który składa się miejsce i „czynienie czegokolwiek”, Kasinka reguluje stosunki z bliskimi, pozwala budować z nimi wspólnotę. Także przez zawiązanie więzi z bliskimi zmarłymi:

22 IX [1960]

Zbieranie rydów. Pastwiskiem aż pod Węglówkę. Mgła napływająca dolinami i nagle fala chłodu. Po obiedzie obierałem jabłka, pomagałem Stanisławom [Bolsęgom] kopać ziemniaki, trochę pisałem. Wydaje mi się, że tak czuję teraz urok Kasinki, jak go odczuwał Ojciec. Lepiej bym Go rozumiał. Nie zdążyłem się z Nim zaprzyjaźnić za życia. Ciągłe teraz mam świadomość wdzięczności dla Niego³¹.

²⁸ J.J. SZCZEPAŃSKI: *Portki Odyssa*. Warszawa 1954, s. 90—92.

²⁹ A. SULIKOWSKI: „Nie można świata...”, s. 68.

³⁰ J.J. SZCZEPAŃSKI: *Dziennik. 1945—1956*. T. 1. Kraków 2009, s. 212.

³¹ J.J. SZCZEPAŃSKI: *Dziennik. 1957—1963*. T. 2. Kraków 2011, s. 400.

Systematycznie prowadzone zapisy w dzienniku dają świadectwo pewnych stałych, ale także i zmiennych relacji, jakie zachodzą wobec domu w górach. Początkowo jest to miejsce odwiedzane często, ale na krótko. Szczepański wykorzystuje je jako bazę wypadową dla swoich wypraw tatrzańskich (zajmuje się wspinaczką wysokogórską, czasami przyjmuje zlecenia prowadzenia kursów instruktażowych dla grup wspinaczkowych). W Kasince bywa z żoną i przyjaciółmi, później spędza wakacje z trojgiem własnych dzieci i w kręgu znajomych z ich dziećmi. Lektura kolejnych tomów *Dziennika* obrazuje nie tylko przywiązanie do miejsca (mnóstwo opisowych fragmentów ukazujących urok domu, najbliższego otoczenia, górskiej przestrzeni), ale również postępujące stopniowo związanie z miejscem, przejawiające się przez rutynę prac gospodarskich, które towarzyszą pracy pisarskiej:

3 X [1972]

Niedziela i poniedziałek z Danusią we dwoje w Kasince. Kopałem ziemniaki. Dziś spotkanie na temat *Polskiej jesieni* w Technikum Elektronicznym w Nowej Hucie. [...]

8 X [1972]

W Kasince z Michałem, Staszkiem [Krasnowolskim] i kolegą Michała, Christem. Słonecznie i mglisto. Kopałem ziemniaki, robiłem okiennicę do okna w piwnicy. *Trzy róże* pociągnąłem znacznie w ostatnich dniach i zaczyna mi się rysować pomysł ostatniego opowiadania (mechaniczne grafiki Francisa André). [...]

14 X [1972], Kasinka

Od wczoraj we dwoje z Danusią tutaj. Kopiemy ziemniaki. Wieczorem piszę. Już bardzo blisko do końca *Trzech róż*. Jest mglisto i chłodno. Dziś padało. Wielki spokój. [...]

23 X [1972]

W Kasince już śnieg. Z Danusią wykopaliśmy dziś spod śniegu resztę ziemniaków. Pojechaliśmy wczoraj po południu. Wieczorem była pełnia — las cały oprószony świecącą bielą, okna domu błyszczące ciepłym, pomarańczowym blaskiem przez ośnieżone gałęzie. Wczoraj też skończyłem przedostatni rozdział *Trzech róż*. [...]

30 X [1972]

W Kasince kilka godzin. Wrzuciłem do piwnicy przywieziony przez Płoskonkę węgiel i zacząłem okopywać drzewka. Bardzo piękny dzień ze słońcem jak przez pajęczynę, z konturami gór rozmytymi jasną mgiełką³².

Zapisy zwyczajnych przydomowych i okołodomowych czynności wynikających z natury miejsca pozwalają przywołać ponownie rozważania Heideggera o zamieszkiwaniu. Te zwłaszcza fragmenty, w których odkrywa, analizując starogermańskie czasowniki, znaczenia „zamieszkiwania” jako specyficznej formy „ogrodzenia się”, polegającej na przebywaniu w przestrzeni wolności dzięki

³² J.J. SZCZEPAŃSKI: *Dziennik. 1964—1972*. T. 3. Warszawa 2013, s. 754—757.

zachowywaniu istoty (miejsca), a zatem przejawiającej szacunek dla swoistości miejsca. Filozof wskazuje na rezultat takiego „zamieszkiwania” — na bycie zaspokojonym, czyli wprowadzonym w spokój³³. *Dziennik Szczepańskiego* z ostatniego wydanego do tej pory tomu kończy następujący wpis:

31 XII [1972], Kasinka

Zostawiliśmy dzieci w Krakowie, zajęte przygotowaniem „szałowego”, młodzieżowego sylwestra. Pierwszy raz najmniejszej pokusy przeżywania tej chwili w hałasie i oszołomieniu. Potrzeba spokoju. Tutaj właśnie idealny spokój. Podchodziliśmy do góry w słońcu. Jasny, szeroki widok, aż po Tatry. Ziemia przypudrowana szrenią. Lekki mróz, wesoły, rozgrzewający. Zrobiliśmy sobie małą choinkę. Skończyłem rozdział, który miał być ostatni, ale nie będzie. Jeszcze krótki epilog jutro³⁴.

³³ Zob. M. HEIDEGGER: *Budować, mieszkać, myśleć*. W: IDEM: *Budować, mieszkać, myśleć. Eseje wybrane*. Przeł. K. MICHAŁSKI. Warszawa 1977, s. 321.

³⁴ J.J. SZCZEPAŃSKI: *Dziennik. 1964—1972*. T. 3. Warszawa 2013, s. 764.

Beata Gontarz

Home As Sense (In the Notes of Jan Józef Szczepański)

Summary

The article is devoted to the analysis of literary texts and diary entries of J.J. Szczepański, in the context of the broadly understood problem of home. The writer presents home (in various moments of his life) as an archetypal place of rooting, as an asylum, a haven — a place of departures and returns. The author of the article recalls data concerning autobiographical character of Szczepański's writing, and she draws the readers' attention to the fact that his observations correspond to the fundamental theses of the oikological reflection.

Беата Гонтаж

Дом как смысл (в записях Яна Юзефа Щепанского)

Резюме

Статья посвящена анализу текстов — как литературных, так и дневниковых записей Я. Щепанского — с точки зрения присутствия в них широко понимаемой проблематики дома. Писатель показывает дом (на разных жизненных этапах) как архетипическое место укоренения, как убежище, как порт — место уходов и возвращений. Автор приводит данные об автобиографическом характере письма Щепанского, а также обращает внимание на то, что его наблюдения соотносятся с основными тезисами ойкологической рефлексии.